Nr. 263. We Lwowie, Czwartek dnia 14. Listopada 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Obawy o przyszłość Rad powiatowych.

Tak przy wyborach do Rad powiatowych jak i przy wyborach Wydziałów powiatowych objawił się w kraju naszym żywy udział między włościaństwem, mieszczaństwem i szlachtą. Powiedzieć jednak nie można, aby we wszystkich warstwach ten żywy udział pochodził z przekonania o ważności i zbawienności Rad powiatowych. Włościan do żywszego udziału więcej skłaniała obawa, aby z Rad tych nie wypłynęła dla nich jaka niekorzyść. Wybierali po większej części dla tego tylko, aby wybrani przez nich reprezentanci bronili włościan od szkody. Między mieszczaństwem i szlachtą wielu do żywszego krzątania się powodowała chęć zyskania nowej honorowej godności, nowego tytułu.

Nie wszędzie znalazło się jaśniejsze pojęcie o zadaniu i działalności Rad powiatowych, które jedynie mogło przyczynić się do rozbudzenia szczerego poczucia obowiązków obywatelskich.

Ztąd poszło, że przy bardzo wielu wyborach kierowano się przeważnie nie względem na zdolności, na możliwość zajęcia się gorliwego i możliwość pracowania w Radach i Wydziałach powiatowych, lecz względem na powagę, jaką kto uzyskał majątkiem, rodem i koligacją w powiecie. Ztąd poszło, że wielu wybranych marszałków i ich zastępców, będzie tytularnymi dygnitarzami, gdyż jedni nie będą umieli pracować, chociażby i chcieli, bo nie nabyli w życiu tego usposobienia, drudzy nie będą mogli pracować, bo nie przemieszkują przez cały rok w powiecie. Wyjeżdżają na zimę, wyjeżdżają na lato. Inni znowu zanadto własnemi interesami zajęci, aby więcej czasu poświęcić mogli Radzie powiatowej. A jednak przewodnicy Rad powiatowych powinni być duszą tych instytucyj. Gdzie ci przewodnicy będą albo niedosyć zdolni, albo niedosyć energiczni, albo niedosyć gorliwi, tam będzie chromać cała instytucja.

Słyszeliśmy od jednego z członków Rady powiatowej, głębszego znawcy i badacza stosunków krajowych, wyrażoną obawę o przyszłość naszych Rad powiatowych. A jako główny powód tych obaw podawał wrodzoną nam opieszałość w pełnieniu przyjętych obowiązków obywatelskich. Był on przekonania, że już w pierwszym roku funkcjonowania Rad powiatowych, coraz mniej członków przybywać będzie na posiedzenia Wydziału i pełnych Rad powiatowych, mianowicie z kurji własności większej, podczas gdy z kurji własności mniejszej stawić się będą na każde zawezwanie wszyscy reprezentanci włościanie, tak, iż nieinteligencja zawsze będzie w większości. Czegóż się po podobnem urzędowaniu Rad powiatowych spodziewać można?...

Jużto obwinianie tylko właścicieli większych posiadłości o opieszałość w pełnieniu obowiązków obywatelskich, jest niesłusznem. Opieszałość ta grasuje i w inteligencji miejskiej. Widzieć to można było w jej częstem absentowaniu się w sejmie, w Radzie państwa. Widzieć to można i w jej częstem absentowaniu się w Radach miejskich, i częstem niezbieraniu się np. we Lwowie, potrzebnego do obrad kompletu. Widzieć to można i w częstem absentowaniu się członków komitetowych rozmaitych stowarzyszeń lokalnych, miejskich. A przecież tak członkom Rady miejskiej, jak i stowarzyszeń, łatwiej zbierać się na posiedzenia swoje, bo nie potrzebują o kilka mil jechać, tak jak członkowie Rad powiatowych, aby dopełniać przyjętych obowiązków. Ale w każdym razie przyznać musimy, że obawy z tego powodu o działalność Rad powiatowych, mają wiele podstawy istotnej, osobliwie zważywszy, że w bardzo wielu Radach powiatowych inteligencja w ogóle ma tylko najwięcej o dwa głosy przewagi nad włościańskiemi członkami. Jeszcze gdzie włościanie nie są podbechtywani przez wrogie wpływy, tam obawy są daleko mniejsze. Zostawieni bowiem własnemu rozsądkowi, prędzej rozpoznają każdą szczerą pracę około dobra całego powiatu a nie jednej klasy przeważnie. Lecz gdzie działają na włościan wrogie wpływy, gdzie moskalofile wichrzący wcisnęli się do Rad powiatowych i stawają na czele włościan radnych, tam niebezpieczeństwo jest wielkie, tam opieszałość jednego lub dwu tylko członków z inteligencji wiejskiej czy miejskiej może być bardzo szkodliwą dla działalności Rad powiatowych, dla zgody i spokoju w kraju. Jakiż więc jest środek, aby opieszałości marszałków, ich zastępców i członków Rad powiatowych zapobiedz?

Najpewniejszym i jedynym środkiem może być wyrobiona opinia publiczna, którąby pilnie baczyła na wszelkie czynności tak Rad powiatowych *in corpore*, jak i na zachowanie się pojedynczych jej członków, i bez pobłażania powagom i imionom, karciła wszelkie zaniedbywanie obowiązków.

Ale niestety! u nas opinia publiczna jest dopiero w pieluchach, więc jeszcze jest bezsilną. Jakby ją wyrobić, rozwinąć można, jakby z niej potęgę, kontrolującą wszystkie czynności życia publicznego a więc i Rad powiatowych, wytworzyć można — o tem kilka uwag uczynimy w osobnym artykule.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 11. listopada. Wydział dla ugody finansowej rozprawiał dziś nad ogólnym długiem państwa.

Wczasie rozpraw minister finansów dał niektóre wyjaśnienia, odnoszące się do tego, że w przyszłości rząd dołoży wszelkich starań, aby nie ponawiało się przekraczanie budżetu, i że finansy państwa podlegną zupełnej reorganizacji. Odtąd będzie się rząd starał przedkładać zawsze szczegółowy plan budżetu. Być może, mówił minister, że jeszcze i teraz będziemy się musieli uciec do publicznego kredytu, ale mimo to sądzę, że wydatki przyszłoroczne dadzą się pokryć bez tej nadzwyczajnej operacji. Minister zwrócił przy końcu uwagę na odpowiedzialność ministrów, która według jego zdania ma być najlepszą rękojmią, że skarbem państwa będzie się odtąd rządziło uczciwie.

Rozprawy nad ustawą rozpoczęto od §. 3. Paragraf ten, który mówi, że Węgrzy mają odtąd płacić rocznie 29,100.000 złr. jako część odsetek od długu państwa, przyjęto według wniosku rządowego.

§. 4. odnosi się najpierw do kwoty, jaką kraje węgierskiej korony dadzą na umorzenie długu, a następnie postanawia, aby do 1. maja r. 1868 przedłożono projekt ustawy, mocą której ma się zmienić różne papiery długu na jednolitą rentę. Przy tym paragrafie stawiano kilka wniosków, ale żaden z nich nie doczekał się silnego poparcia. Większość zgodziła się na przedłożenie rządowe i przyjęła §. 4. w całości.

Tego samego dnia rozprawiał także Wydział konfesyjny nad dalszemi paragrafami religijnej ustawy Mühlfelda. Przyjęto następujące artykuły:

Art. 25. Nie stawia się przeszkód przy porozumiewaniu się zwierzchnika pewnego kościoła lub zboru religijnego z jego podwładnymi. Ogłoszenie ich rozporządeń podlega tylko tym ograniczeniom, którym podpadają wszystkie inne ogłoszenia. Jednak we wiarogodnym odpisie trzeba przedłożyć urzędowi państwa ogólne rozporządzenia, które wydaje zwierzchnictwo jakiegoś religijnego stowarzyszenia w sprawach nauki, ustawodawstwa i ćwiczeń.

Art. 26. Państwu przysługa prawo zatwierdzania w każdym kościele i zborze religijnym, urządzenia zmiany, uchylanie kapłanów, tak wyższych jak i niższych stopni, niemniej ma ono oznaczać rozległość obwodów, w których działają.

Art. 27. O zbieraniu się zwierzchników albo sług pewnego kościoła lub zboru religijnego, które nie następuje regularnie do zaspokojenia zwykłych spraw religijnych, ma się uwiadomić przynajmniej na trzy dni naprzód odpowiednią władzę. Uchwały takich zebrań, należy przedłożyć rządowi na piśmie.

Art. 28. Rząd jest upoważniony, bez mięszania się do spraw nauki religii, przyczynić się do zaprowadzenia jedności i porządku, jeźli tylko się dowie, że w jakimś kościele lub zborze religijnym pojawiły się nadużycia albo nieporządki.

Uchwalenie art. 29 odłożono do przyszłego posiedzenia, obecnie bowiem objawiła się przy jego czytaniu dość silna opozycja.

Art. 30. przyjęto z poprawką Rechbauera. Brzmi on w całości: Wszyscy zwierzchnicy i słudzy kościołów i zborów religijnych, są obowiązani przed rozpoczęciem swych czynności złożyć cesarzowi przysięgę wierności i posłuszeństwa, niemniej mają przysiądz, że dokładnie będą przestrzegali ustaw i praw, tudzież, że uczciwie zajmą się wypełnianiem swych obowiązków.

Praga d. 12. listopada. Namiestnictwo rozkazało zająć się pracami przedsejmowemi. Kler pragski wystosował do kardynała Rauschera adres dziękczynny. Chciano zebrać podpisy osób świeckich, ale się to jakoś nie udało.

Niemcy. Telegrafują z Kassel d. 11. b. m.: „Nationalverein uchwalił na walnem zgromadzeniu następujący rozkład pieniędzy, które Volksverein zebrał dla marynarki: Zarządowi marynarki Związku północnego, daje się 106.580 talarów; Towarzystwo niemieckie, zawiązane w celu ratowania rozbitków, otrzyma 2000 talar.; hamburgska szkoła majtków 1000 tal., a 500 talarów przeznacza się dla niemieckiego Towarzystwa opieki prawa, które jak wiadomo, ma swą główną siedzibę w Londynie. Po tej uchwale postanowiono rozwiązać cały Nationalverein, pozostawiając tylko wydział, złożony z 12 członków, który ma się jeszcze zająć załatwieniem niektórych spraw pomniejszych".

Francja. Nie wiadomo o ile można ufać następującemu doniesieniu *Gazety Kolońskiej*: „Lord Lyons oświadczył gabinetowi paryzkiemu, że Anglia nie ma wcale chęć przystąpienia do projektowanej konferencji." W tej samej sprawie telegrafują z Berlina pod dniem 12. b. m.: „Wiele rządów, zgadzając się w zasadzie na konferencję, powołują się równocześnie na punkt 4. deklaracji akwizgrańskiej z 15. listopada r. 1818. Za warunek wzięcia udziału, zażądają zgodzenia się kurji rzymskiej, co zdaje się być więcej jak nieprawdopodobne."

Snać projekt francuzki zajął w wysokim

Wytchnienie.

(Notatka spisana na bruku paryskim.)

Jeszcze raz owo zapatrzenie się we Francję odbiło się w wyjściu rozbitków ostatniego powstania. Znaczna część ruszyła ku niej... nie bez nadziei powrotu.... Czy powrócą kiedy? Znaczna część opuściła wagony aż w samym Paryżu dopiero. Wśród zgiełku kosmopolitycznego miasta szukano swoich... znaleziono ciężko pracujących na chleb powszedni. Część Paryża, zwana „Batignolles" jest uprzywilejowaną siedzibą wychodźców. Mniej z nich zamieszkiwa „Montparnasse," tudzież ulicę św. Jakóba (St. Jacques), Szkoły medycznej (de l'ecole de medicine) i inne kwartału łacińskiego. Najtańsze schronienie wymaga opłaty 16 — 20 franków miesięcznie. Wynalazłszy mieszkanie, oddawszy resztę swoich środków za nie, nie jeden ciężko się zamyślił nad możliwością życia. Kwestja pracy jest w Paryżu na porządku dziennym: każdy szuka pracy — każdy ma współzawodników — mało kto nie ustaje w „gonitwie." Rząd francuzki okazał wsparcie, obok niego wystąpiły: komitet francuzko-polski (prezyd. Lafayette) i Stowarzyszenie dla sprawy katolickiej w Polsce (Oeuvre du catholicisme en Pologne). Kartki na obiady w obranych restauracjach, wydawane na dni kilka, przyniosły wielką pomoc. Jednak środki stowarzyszeń uszczupliły się wkrótce, wsparcie rządu francuzkiego ledwie wystarczało na opłatę mieszkania i na pomniejsze potrzeby.

Młodzież, skoro nadarzyła się sposobność, wnet brała się do pracy: widziano uczniów uniwersytetów, w fabrykach wyrobów glinianych lepiących garnki — w introligatorniach obcinających papier, w drukarniach nabierających czcionki — po godzin kilkanaście na dzień. Przytem oblężono księgarnię Królikowskiego (rue de Seine), wybrano jakie się znalazły gramatyki francuzkie i oddano się ćwiczeniom w języku, niedość wszystkim znajomym. Powstała wśród wychodźców myśl „Towarzystwa wzajemnej pomocy"; urzeczywistnili ją: Świętorzecki Bolesław, Wróblewski Walery i Różycki Edmund.

Porządne organizowanie się w dziesiątki i setki obudziło ciekawość Francuzów. Utworzona przez Zabielskiego szkoła wojskowa, obok zajęcia umysłowego, nastręczała skromne utrzymanie. Rząd francuzki zwrócił uwagę na chcących kształcić się umysłowo: dozwolono bezpłatnej nauki w szkołach, kwalifikującym się zaczęto wydawać wsparcie po 40—50 fr. miesięcznie. Wielką uczynność w tym względzie okazał obecny minister wykształcenia publicznego, Duruy. Młodzież, kierująca się do wyższych szkół dróg i mostów (Ponts et Chaussées) i tp. starała się o przygotowanie, które w tym razie podaje „wyższa szkoła polska" na „Montparnasse". Praca nauczycielska uczonego wychodźcy, Niewęgłowskiego (autora Arytmetyki i Geometrji, najzupełniej obrobionych po polsku) znalazła uznanie w sercu każdego co niejaki czas w szkole montparnaskiej spędził. Niewielka liczba zbyt młodych, oraz dzieci starszych wychodźców znalazły naukę i schronienie wśród 300 dziatwy emigranckiej w „szkole polskiej" na Batiniolu.

Urządzenie szkoły i pomoc rządu francuzkiego stawią ją w rzędzie szkół francuzkich. W niej znajduje się 9 klas, a dziewiąta jest najniższą; klasy 8., 7., 6., 5. i 4. dzielą się każda na oddziały łaciński i techniczny, których kierunek samo nazwy wskazują; uczniowie klas 3., 2. i 1., otrzymując na miejscu pomoc wszelką, uczęszczają codziennie na lekcje do „Lyceum Bonaparte." Właściwie cały kurs szkoły przechodzą ci, którzy idą w kierunku klasycznym (łacińskim); technicy zaś ostatecznie kończą w klasie 4tej. Podział klas licealnych (3., 2. i 1.) na retorykę literacką, retorykę scyentyficzną, filozofię i t. d., zachowany w szkołach francuzkich, przypomina czasy scholastyczne. Ostatecznym celem jest otrzymanie bakalaureatu (stopnia bakałarza) z „lettres" lub „sciences." Wszystkich klas uczniowie, otrzymują w szkole naukę „rzeczy polskich," jako to: języka, literatury, geografii i historji Polski. Przewodnikiem w tem młodzieży i kilku nauczycieli był zacny starzec, Piotrowski Rufin, autor Pamiętników z zesłania na Syberję i dziwnego z niej wyzwolenia się... Obecnie kieruje pracą w wykształceniu narodowem pan Winkler, który jeszcze w kraju okazał się jako pedagog w gramatyce, przez siebie wydanej. Ważną część w nauczaniu szkoły stanowi rysunek: oddzielna sala rysunkowa z góry oświecona, modele i wzory, oraz podział lekcyj na rysunku linealnego i naśladowczego, czynią zadość potrzebie. Dwa dziedzińce szkoły okrywają rusztowania gimnastyczne; ku nauce gimnastyki dane są godziny i nauczyciel. Nauka religii odbywa się w zebraniach razem klas wyższych lub niższych — nabożenstwo w kaplicy szkolnej. Nieraz rozrzewni wychodźcę odśpiewana na końcu mszy która z pieśni, co jednoczyły naród przed powstaniem. Wszyscy w ogóle uczniowie mieszkają, otrzymują pożywienie, bieliznę i odzież w szkole. Na rozpatrzenie zasługuje dozór i karność. Obudzeni zrana uczniowie przez nauczycieli, którzy nad nimi w nocy czuwali, są też przez nich do drzwi klas odpowiednich odprowadzeni i oczekującym z nauką nauczycielom oddani, ci znowu oddają następnym i t. d. W czasie zaś trzech półgodzinnych rekreacyj dwaj nauczyciele z obowiązku znajdują się między uczniami; jeden nauczyciel, według kolei, obok inspektora, znajduje się zawsze w tak zwanem biurze i obowiązany spełniać żądania, ze wszystkich klas mu przesyłane, oraz obchodząc klasy, czuwać nad ogólnym porządkiem. Karność utrzymuje system „powstrzymań (retenues) i zwolnień od nich (exemptions)" — innych kar nie ma. Nauczyciel oznacza liczbami winnym, nawet nie potrzebując ostrzegać, ilość godzin powstrzymania (retenues), na jaką zasługują. Półgodzine rekreacje i niedziele dostarczają godzin, w które ci, co przewinili, zostają oddzieleni od bawiących się na dziedzińcach szkoły i pozbawieni wyjścia z krewnymi do miasta. W nagrodę pilnym i spokojnym nauczyciele wpisują również liczbami godziny zwolnienia (exemptions) z kar, które w rachunku tygodniowym redukują się z przypadającemi godzinami powstrzymań; w razie przewyżki zwolnień uczeń otrzymuje z biura zaświadczenie z oznaczeniem ilości godzin. Nadchodzą wakacje lub święta: uczniowie, którzy uzbierali „exemptions", za okazaniem świadectw otrzymują nagrody w książkach odpowiedniej wartości; ci zaś co mają zaległe „retennes" pozostają w szkole, zamykani oddzielnie, aż do odsiedzenia na ile zasłużyli.

Wobec żywości dzieci, urodzonych we Francji, ów system okazuje się dogodnym. Każdy chłopiec rachuje pilnie swoje „exemptions" i „retenues"... A jakiej bo też dziatwy nie ma w szkole batiniolskiej: przypływają zewsząd, gdzie znalazła jakieś schronienie emigracja... dzieci urodzone we Francji, z matek Francuzek; w Anglii, z matek Angielek; we Włoszech, z Włoszek; w Brazylii i Egipcie nawet. Każdego kraju cecha odbija się na dzieciach. A ów gwarny zastęp Polaków — po ojcach — trzeba wieść ku jednym uczuciom i myślom — ku jednej ojczyźnie Polsce!

Wielką w tem zasługę oddaje wychodźtwu dyrektor Malinowski, niezmordowany pracownik, starzec, który nawet wobec ciężkich zajęć nauczycieli (najmniej 8 godzin na dzień różnorodnych zajęć), może najwięcej ze wszystkich pracuje.

Tryb dawania nagród przy aktach dorocznych zastósowany do oddzielnych przedmiotów: każdy przedmiot (łacina, matematyka, rysunek, śpiew itd.) ma swoje nagrody, które podają uczniom, co się w nim odznaczyli; skład książek dawniejszych, oraz dokupowanie nowych dostarczają po temu środków. Nie małą też pomocą w nauczaniu i uczeniu się stanowi biblioteka szkolna, zawierająca w sobie, oprócz wszystkich pism drukowanych emigracji, oddzielną salę ze zbiorem szacownym ksiąg Lelewela. Naukowym ludziom również stoi otworem „biblioteka polska" na wybrzeżu Orleańskiem (quai d'Orleans).

Wśród zgiełku należącego dziś do wszystkich Paryża, możnaby jednak umysłowo pracować... ale czas jest zarówno drogim jak pieniądz. A wytchnieniem po walce dla wychodźców jest ciężka praca na kawałek chleba—wśród tęsknych westchnień ku ojczyźnie. *A.... Z.*

stopniu całą Europę, kiedy tyle różnych wiadomości rodzi się na wszystkich punktach starego świata. Stanowczego w tej sprawie nic powiedzieć nie można, i prawdopodobnie niepewność ta potrwa aż do chwili, w której powiedzą: „Jutro pierwsze posiedzenie konferencji,“ lub też: „Projekt upadł bezpowrotnie.“

Listy prywatne, które ostatniemi dniami nadeszły z Rzymu do Paryża, nie zdają się przepowiadać rychłego ustąpienia wojsk francuzkich z wiecznego miasta. Zdawałoby się nawet, że jen. Failly myśli o prawdziwem rozgospodarowaniu się, bo nowe oddziały wojska przybywają niemal co dzień, a w Civitavecchii wysadzają ciągle na ląd działa i amunicję.

Lamarmora miał kilkakrotne narady z panem de Moustier. Cesarz sam przyjął włoskiego jenerała więcej jak zimno, bo pozwolił mu powiedzieć wszystko, a ze swej strony nie odrzekł ani słowa. Tak przynajmniej donosi o tem posłuchaniu korespondent do londyjskiego *Timesa.*

Francuzcy konzulowie we Włoszech drażnią ludność swem niewłaściwem, wyzywającem postępowaniem. Nienawiść ku Francji tak się wkorzeniła w sercach mieszkańców półwyspu Apenińskiego, że aby ją wykorzenić, potrzebaby długiej pracy i ofiar.

Włochy. Dzienniki florenckie zapowiadały od dawna sprawozdanie dr. Bertaniego o bitwie pod Montaną, który będąc naczelnym lekarzem powstańczych oddziałów, a nie żołnierzem w szeregu, mógł najłatwiej przypatrywać się w czasie walki różnym szczegółom. Sprawozdanie to jest nadto długie, abyśmy je mogli podać w całości — przytaczamy zatem tylko główniejsze ustępy, rzucające dokładne światło na ostatnią bitwę Józefa Garibaldego. Oto co on pisze:

„Na grzbiecie mej nędznej szkapy, przybyłem do naszej pierwszej kolumny, stojącej o ćwierć mili od Montany. Zatrzymawszy się na wzgórku, usłyszałem karabinowe strzały, które się rozpoczęły między naszymi żołnierzami, tworzącymi straż przednią. Tam znajdował się Mario, wiceszef jeneralnego sztabu. Zsiadł on z konia, i ustawiał ochotników po prawej ręce. — Dalej po prawej stronie, na wzgórkach, wydawali rozkazy: Józef Garibaldi, Fabrizzi, Missori i Guerzoni. Zaraz u wejścia do Montany znajduje się mały kościółek. Kazałem zabrać kościelną bieliznę i porobić z niej bandaże, bo już gdzieniegdzie zaczęli padać nasi ranni żołnierze. Nasi nie mogli utrzymać Montany. Cofając się utworzyli barykadę, która była oddaloną zaledwie na dziesięć metrów od kościoła i zamku. Powstańcy zebrali się dokoła niego, a Menotti Garibaldi i Guerzoni, obaj w cywilne suknie ubrani, siedząc na koniach stokroć gorszych od mojego, kierowali obroną. Jenerał Garibaldi, powróciwszy do Montany, zalecał, aby to silne stanowisko utrzymać wszelkiemi siłami. Ludzie nasi robili, co tylko było w ludzkiej mocy. Ta barykada, ci walczący i ta obrona miały umożliwić Garibaldemu odwrót do Monterotondo. Chwila była stanowcza, bo żuawi, tworzący pierwszą kolumnę ataku, zajęli w czasie szturmu na barykadę drogę na prawem naszem skrzydle, którym to ruchem zdradzili chęć przebicia naszej linii i odcięcia nam odwrotu. Ale pagórek panujący nad drogą zdobył Guerzoni, i zawołał: „Myśmy dziś zwyciężyli!“

W ten sposób uderzono na nas z przodu, gdzie stała barykada, z tyłu i z lewego boku,— a prawe skrzydło zaczęto także zagrażać. Cóż wypadało czynić? Bronić się i ocalić honor broni powstańczej! To było hasłem wszystkich. O godzinie 5. wszczął się ogień tak gwałtowny, że w tej chwili poznałem karabiny Chassepot. Zaczęliśmy czuć brak amunicji. O kwadrans na szóstą ogień zaczął wolnieć, i naraz ucichł zupełnie. Zapytywałem na drugi dzień francuzkich oficerów co to miało znaczyć, a oni mi odpowiedzieli, że zamiarem ich było otoczyć wieczorem wioskę, i wziąć ją szturmem zrana, aby przeszkodzić dalszemu krwi rozlewowi. Noc przeszła spokojnie. Sądziłem, że Garibaldi znajduje się w Monte-Rotondo, bo w Montanie nie było więcej jak 510 ludzi.

Dzień zaczął świtać. Cisza panowała dokoła, a zdziwienie nasze wzmagało się z każdą chwilą. Wiedzieliśmy żeśmy pobici, chociaż niepodobna było porozumieć się z resztą oddziału. O godzinie pół do 7mej ujrzeliśmy nadchodzących żołnierzy w czerwonych pantalonach. Przekonawszy się, że to 59. pułk liniowej piechoty francuzkiej, zebraliśmy niezwłocznie radę wojenną, i postanowiliśmy kapitulować z honorem.

Wybrano kapitana Cavo, który otrzymał rozkaz udania się do obozu nieprzyjacielskiego. Warunki, jakieśmy podawali, ograniczały się na tem, że ustępując przed Francuzami, składamy broń, lecz żądamy wolnego odprowadzenia do granicy włoskiej. Oficerowie mają zostać przy broni i w ubiorze wojskowym.

Kiedy nasz parlamentarz wrócił, adjutant Polhésa, wbrew zwyczajom wojennym, obsadził barykadę jedną kompanią 59. pułku, i kazał odprowadzić wszystkich powstańców, których zastał po domach, do francuzkiego obozu. Na cierpkie wyrzuty, jakie mu z tego powodu czynił Narratoni, adjutant pułkownika Salomone, oficer ów nie wiedział co odpowiedzieć.

Po ogłoszeniu kapitulacji, którą w całości przyjął nieprzyjaciel, oświadczono powstańcom, znajdującym się w zamku, że są wolni, i że ich odprowadzi do Passo Corese jedna kompania Francuzów, aby ich zabezpieczyć od zemsty papiezkich żuawów, którymi sami Francuzi gardzą, jako podłymi.

W jednej chwili rzucili się Francuzi na nasze karabiny, i zaczęli je łamać. Nie wielka to szkoda wobec karabinów Chassepot, które swobodnie dają 10 strzałów na minutę, a czasem i 16, bo ładunki można jak najwygodniej trzymać w ręce.

Poprosiłem jednego oficera o opiekę dla naszych rannych, i przyznam się otwarcie, że znalazłem tak w nim jak i w innych francuzkich wojskowych prawdziwych braci broni. Smutno to powiedzieć, że obowiązki państwa nakazują nieraz spełniać rzeczy, któremi gardzą sami francuzcy żołnierze w swych sercach.

Drugi raz widziałem już Francuzów, jako naszych zwycięzców. Po raz pierwszy było to w Rzymie r. 1849, a drugi w r. 1867 na pagórkach Montany. Wówczas był to jedyny nieprzyjaciel, z którym musieliśmy walczyć; dziś sprzysięgło się trzech na naszą zgubę. Ale tak wtedy jak i dziś doznaliśmy z ich strony tylko uprzejmości.

Wszyscy oficerowie zwycięzkiej armii opowiadali mi zgodnie, że papiezkich i francuzkich żołnierzy było w tem starciu 15 tysięcy, i że wieczorem posłano jeszcze po 15 dział, aby jednym zamachem wziąść Montanę i Monte-Rotondo. (Jak wiadomo, w tem drugiem miejscu Francuzi nie zastali nikogo, bo Garibaldi cofnął się już był na terytorjum włoskie; p. r.) Jen. Polhés był nadzwyczaj rozgniewany, że mu się nie udało wziąść Garibaldego.

Dowiedziałem się że Francuzi pozwolili żuawom zaatakować nas w pierwszej linii, lecz gdy ujrzeli że papiezcy zaczynają uciekać, uznali za konieczne zastąpić ich niezwłocznie. Zwycięzcy powtarzali mi wszędzie: *La journée a été rude; vous vous êtes battus comme des braves.* (Dzień był gorący, biliście się dzielnie).“

Koło Pizy zakładają wielki obóz. Kilka pułków przybyło już na miejsce przeznaczenia.

Garibaldi znajduje się ciągle w Varignano. Synom, którzy go chcieli odwidzić, nie dano żadnej odpowiedzi.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12. listopada.

Δ Dziś rozpoczęła się ogólna rozprawa nad projektem ustawy o delegacjach. Po odczytaniu znanego elaboratu komisji przez sprawozdawcę, Brestla, zabierali głos: Toman, Mende, Skene, Ryger, Pratobevera, Giovanelli, Rechbauer i znowu Ryger. Każdy przemawiał ze swego stanowiska; niektórzy stawiali wnioski zasadnicze, które dopiero później przyjdą pod rozpoznanie Izby.

Mende obstawał za przedłożeniem rządowem, kładąc nacisk na konieczność przeprowadzenia organizacji państwa na podstawach takich, jakie są możliwe. Wolałby i on parlamentaryzm kompletny, ale kiedy Węgrów do tego nakłonić niepodobna, przystaje na formę, proponowaną przez reprezentację węgierską.

Inaczej Skene. Jakkolwiek mowca ten bezwzględnością i brakiem zachowania form, w życiu parlamentarnem przyjętych, często grzeszy, nie można mu wszakże odmówić konsekwencji w postępowaniu. Od początku utworzenia rajchsratu w r. 1861, ciągle materjalne interesa stawiał w pierwszym rzędzie, i zawsze wielką ich dla niego wagę uwydatniał. Nie przeczę, że interesa materjalne każdy rząd sumienny na oku mieć powinien, trudno jednak przyjąć bez zastrzeżeń teorję, że zaprowadzenie reform, mających na celu polepszenie stanu materjalnego, stanie za organizację polityczną Austrji, która zaspokoi potrzeby ludów. Realiści niemieccy, ze szkoły Skenego, chcieliby zastąpić wszelkie instytucje autonomiczne i narodowe, surrogatem rozporządzeń ekonomicznych, z góry podyktowanych i wprowadzonych w życie, nie troszcząc się o resztę.

Skene i w dzisiejszej mowie podnosił tę okoliczność, że uregulowanie stosunków materjalnych nie nastąpiło jeszcze między Węgrami a krajami niewęgierskiemi. Chce tedy, żeby wprzódy wszystko, co ma związek z temi interesami, było uporządkowane, ażeby dopiero potem przystąpiono do dyskusji nad projektem delegacyjnym.

Wniosek tedy Skenego strąca rzecz o delegacjach z porządku dziennego, i stawia na jej miejsce rozmaite kwestje finansowe, handlowe i t. p., które nie są nawet jeszcze i poszczególnie.

Chociaż wniosek ten dostatecznie poparto, niema on jednak najmniejszej szansy przyjęcia. Ministrom z jednej i drugiej strony Litawy zależy przedewszystkiem na urządzeniu organizacji państwowej, którąby jako tako funkcjonowała w sprawach kardynalnych, jak budżet wojskowy, wielkie wydatki państwa, organizacja wojskowa i t. d.

Dr. Rechbauer w mowie zwięzłej uwydatniał potrzebę ostatecznego przeprowadzenia konstytucji z Węgrami na podstawie możliwej; dał jednak do zrozumienia, że po zawotowaniu ustawy o delegacjach, Rada państwa stanie się bezbronną wobec rządu, i że by być mogło, iż by zawarowane przez Izbę ustawy nie podano do sankcji korony. Kończy tedy oświadczeniem, że on, a z nim ta sama frakcja autonomistów styryjskich, będzie wotować za projektem rządowym, jeśli powstrzymanem zostanie trzecie czytanie ustawy aż dopóty, dopóki wspomniane przez Izbę posłów ustawy nie otrzymają Najw. sankcji.

Giovanelli stawał w obronie sejmów krajowych, którym windykował prawo wybierania delegatów do delegacji państwowej. Mówił dość niewyraźnie, a raczej głosem niedonośnym. Zdaje się jednak, że konkluzja jego mowy była taka: *a)* Sejmy powinny wybierać delegatów do Rady państwa. Po wybraniu ich *b)* znowu plenum Izby sejmowej ma wybierać z pośród tych rajchsratów ilość taką członków do delegacji państwowej, jaka na ten kraj (do delegacji państwowej) przypada; *c)* gdyby ten wniosek padł, akceptuje on i jego partja wniosek rządowy.

Ryger dwa razy zabierał głos. Pewny zawsze siebie, i mający pretensję do samoistności zdania, rzecz przedmiot tak poplątał, że trudno było zrozumieć, czego chce właściwie. Między innemi rozprawiał szeroko o programie zgromadzonych Niemców austrjackich w Aussee, i chciał ztąd wydedukować, że on i od swych projektów odstąpić.

Rechbauer — jako bezpośrednio interesowany — odpowiedział mu dość energicznie. Zawsze to jednak rzecz miniona, a co główna — prywatna; więc po co tu ją wywlekać, kiedy chodzi o sprawę tak ważną, a tak z bliska obchodzącą ogół mieszkańców Austrji?

Rozprawy potrwają zapewne kilka dni, i przedłożenie rządu zostanie prawdopodobnie przyjętem.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 14. listopada b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Sprawy zaległe z ostatnich dwóch posiedzeń.

— **Na dotkniętych powodzią** nadesłał do Wydawnictwa *Gazety Narodowej* p. kapitan Kłodnicki złożone na jego ręce przez żołnierzy 3go batalionu 9go pułku piechoty hr. Hartmanu 25 złr. 45 centów w. a. Razem z poprzednio wykazanemi wpłynęło 2.778 złr. 21 centów w. a.

— **Z Złoczowskiego** dnia 12. listopada. Zamieszczone w Kronice *Gazety Narodowej* w numerze 256 „Zaproszenie“ ze strony oddziału Towarzystwa gospodarczego złoczowsko-przemyślańskiego, uwiadamiające każdego, „ktoby życzył sobie przystąpić do tego stowarzyszenia, by zgłosić się raczył do prezydującego, wiceprezesa, albo sekretarza“—datowane „Olejów dnia 2. listopada 1867,“ a podpisane „Kazimierz Wodzicki, prezydujący“ odznacza się najzupełniejszem pominięciem ustaw naszego Towarzystwa.

Szanowny hrabia nie pamiętał, że oddziały nie mogą inaczej wejść w życie, jak tylko na podstawie z dn. 6. lutego 1867 Najwyżej zatwierdzonego Dodatku do ustaw Towarzystwa. Gdyby zaś uwzględniał tę podstawę, nie byłby odzywał się publicznie w imieniu wcale jeszcze nieistniejącego „oddziału złoczowsko-przemyślańskiego“, albowiem ustęp trzeci §fu 3. owego Dodatku jak najwyraźniej stanowi, że w razie uznanej „stosowności połączenia członków z dwu powiatów w jeden oddział, takie połączenie nastąpić może li na podstawie uchwały, powziętej przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa“. A że żadnemu ogólnemu zgromadzeniu Towarzystwa wniosek połączenia członków z powiatów złoczowskiego i przemyślańskiego stawiany nie był pod uchwałę, więc dopokąd podobna uchwała ogólnego zgromadzenia nie zapadnie, dotąd rzeczywiście istnieć mogą tylko odrębne oddziały, np. złoczowski i przemyślański; oddział zaś połączony złoczowsko-przemyślański nie jest niczem innem, jak tylko podzielonem przez zamieszkałych w pomienionych powiatach członków Towarzystwa życzeniem i nadzieją.

Lecz nietylko w wyżopisanej odezwie daje się dostrzegać owo pominięcie odnośnych ustaw, bo już przy pierwotnem niby zawiązaniu owego połączonego *in spe* oddziału, udowodnili obadwaj panowie delegaci komitetowi, wyznaczeni na powiaty złoczowski i przemyślański, niemniejszego ignorowania ustaw tak przy tych zarządzonych przez nich *viribus unitis* wyborach członków ciał a przeznaczonego do „bezpośredniego zarządu oddziału“, dopuścili oni, że na postawione wzajem własne swoje kandydatury, nastąpiły wybory przełożonego oddziału i jego zastępcy przez prostą aklamację, a gdy §. 8 D. d. u. T. wyraźnie wypowiada, że postanowienia obowiązujące c. k. Tow. gosp., tyczące się wyborów, nie mniej jak porządku czynności, obowiązują także oddziały powiatowe, więc stosownie do regulaminu c. k. Towarzystwa gospod., obowiązkiem pp. delegatów było, niespuszczać z baczenia przy działaniu wyboru Rady oddziałowej dotyczącego zalecenia §§. 43. i 44. porządku, czy c. k. u. T. g., by w kwestjach osobistych używano kartkowego głosowania lub balotowania — nigdy zaś aklamacji.

Co wypowiedziawszy, mamy nadzieję, iż ani p. Wodzicki, ani p. Bogdan nie wezmą nam tego za złe i za czczą a drobnostkową paragrafomanię, ale przeciwnie, przyznają słuszność naszemu zdaniu, że każde Towarzystwo, niewarujące skrupulatnie ustaw zakreślających formę jego bytu, podkopuje samo podstawę swego bytu; a muszą to nam przyznać, bo jeden jako zaszczytnie znany badacz przyrody niezaprze, że żywotną kwestją bytu każdego ziemskiego jestestwa, jest zachowywanie pierwotnych kształtów swoich, aż dopóki te z wolna i przyrodzonym, lub potęgą woli kierowanym rozwojem, stosownie do stałych praw natury w rozkwit i owoc się nie zmienią, — drugi z dziecka na fachowego żołnierza wychowany, wie aż nadto dobrze, że ciało zbiorowe, jaką jest np. armia, przedzierżgnęłoby się bezzwłocznie po zdeptaniu regulaminu wojskowego, w niesforną i bezładną bandę zbrojnych jednostek. Obadwaj zaś zaliczani słusznie do rzędu owych szczęśliwych wyjątków w Galicji, w tym „kraju“ jak się w ostatnim artykule swoim rolniczym hr. K. W. wyraził: „przeważnie rolniczym, posiadającym tak mało rolników, że ich na palcach wyliczyć można“, muszą przyznać, że jakiekolwiekbądź jest dzisiejsze nasze rolnictwo krajowe, z pierwszą chwilą doraźnego zgruchotania często bezmyślnie i szkodliwie krępujących go ustaw, w braku i takich nawet cofnęłoby się ono aż w stan przedhistoryczny swobodnej od wszelkich ustaw gospodarki nomadów.

A gdy rzecz tak się ma, gdy oraz przytem niepospolite stanowisko w kraju obudwu szanownych mężów, daje nam niewątpliwą rękojmię, że oni wcale nie na żarty przyjęli na się krzątanie się w odnośnych powiatach około reorganizacji galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego: wątpić nie możemy, iż obadwaj wglądnąwszy z uwagą w ustawy Towarzystwa gospod., nabiorą przeświadczenia, iż w całem tu dotkniętem postępowaniu swojem zachowywali się odwrotnie do tychże ustaw, uznają ów tak zwany „złoczowsko-przemyślański oddział“ już w pierwszym zawiązku swoim za nieprawowicie poczęty, nieistniejący i niebyły, — a niezrażeni pierwszem niepowodzeniem swojem, raczą obadwaj szanowni delegaci zerwać spiesznie wzajemne, a jak na teraz, wcale nieuprawnione połączenie się swoje, i zacząć *a capite* dopełniania przyjętych na się od komitetowej delegacji oddzielnych zobowiązań, a to od zwołania osobnych zjazdów zamieszkałych w obudwu odnośnych powiatach członków Towarzystwa — jednego w Złoczowie, drugiego w Przemyślanach — dla zawiązania dwóch oddziałów, dla których połączenia w jeden, przy pierwszem ogólnem zgromadzeniu centralnem, może być, i zapewne będzie wyjednana uchwała, przyzwalająca na legalne zlanie się takowych w jeden.

Na zakończenie upewniamy szanownych delegatów, że mimo tak stanowczego wystąpienia naszego, w obronie dotychczasowo nas, jako członków Towarzystwa, obowiązujących ustaw, przejęci jesteśmy przeświadczeniem, iż całość tychże ustaw nie odpowiada wcale potrzebom i wymaganiom obecnej chwili, — że zatem nie omieszkamy w swoim czasie łożyć jak najgorliwszych usiłowań ku poddaniu takowych — rozumie się, że w drodze ściśle legalnej — najobszerniejszym a oraz radykalnym reformom.

— **Koncert Towarzystwa muzycznego**, pod przewodnictwem p. Mikulego, odbędzie się w sobotę d. 16. bm. w sali ratuszowej, na korzyść zakładu kalek miejskich św. Łazarza. Jesteśmy aż nadto pewni, że publiczność lwowska zbierze się licznie, aby rzuceniem grosza wdowiego przyczynić się do poparcia tak szlachetnego przedsięwzięcia.

— **Z Bóbrki.** Korespondent tutejszy po drugi raz już podał wam mylnie nazwiska z wyborów. I tak do Wydziału powiatowego z całej Rady wybrany został nie Michał Borkowski, ale Michał Barzykowski, a z miast zastępcą nie Jan Siwiec, tylko Jan Śliwak. (Przy tej sposobności prosimy oraz w ogóle szanownych pp. korespondentów o czytelne wypisywanie nazwisk podawanych; przyp. red.)

— Jesteśmy proszeni o zamieszczenie następującego podziękowania:

Gdy w roku 1866 zawiązało się na uniwersytecie lwowskim Towarzystwo bratniej pomocy, kwestura uniwersytecka uwiadomiła Wydział, iż jeszcze w roku 1855 subskrybowano kwotę 157 złr. m. k. w celu udzielania pomocy potrzebującym tejże kolegom. Dowiedziawszy się, iż kwota powyższa złożoną była u pana Mieczysława Pawlikowskiego, Wydział udał się do niego z zapytaniem, czy suma cała wówczas została rozdana. P. Pawlikowski oświadczył, że suma subskrybowana częściowo tylko została złożoną, że pieniądze te były używane na udzielanie pożyczek, które się częściowo wracały, że jednak nie mając już rachunków z obrotu tych pieniędzy, ofiaruje Towarzystwu kwotę 300 złr. w. a. tytułem zwrotu kapitału z odsetkami. Zważywszy, iż kwota powyższa nie była w całości rozdaną, że choćby nawet owe 157 złr. od roku 1855 były w całości zostały w ręku p. Pawlikowskiego, wraz z odsetkami 5 prct. nie wyniosłyby obecnie sumy 300 złr., Wydział przyjął tę ofiarę jako wielce szczodry dar, pochodzący ze szczerej chęci poparcia usiłowań młodzieży, a ze względu na korzyść Towarzystwa, wynikającą z zapewnienia mu na przyszłość tego dochodu, odebrał w roku zeszłym tylko jedną ratę 100 złr. na rzecz powyższej sumy. Pozostałe 200 złr. otrzymaliśmy obecnie za pośrednictwem redakcji *Dziennika Literackiego*, która była obowiązaną, na żądanie, każdej chwili takowe nam wypłacić, a z czegośmy właśnie teraz przy zwiększonych wydatkach korzystać nie omieszkali, podnosząc je w szekach bankowych, 4 procent przynoszących.

Za udzielenie nam tej szlachetnej pomocy, czujemy się obowiązani, złożyć niniejszem p. Pawlikowskiemu publiczne podziękowanie.

Lwów dnia 13. listopada 1867.

Z Wydziału Towarzystwa bratniej pomocy: *Edward Rittner, Stanisław Badeni.*

Lwów d. 14. listopada.

Byliśmy przekonania, że ustawa o delegacjach, tak jak ją przyjęło i zaprojektowało ministerjum, przejdzie w Izbie niższej rajchsratu. Nadzieje te się nie zmieniły, bo groza pozycji tak samo cięży nad stronnictwem biurokratyczno-liberalnem. P. Toman może oświadczać w imieniu Słowieńców, że głosować będzie przeciw każdemu projektowi, który nie czyni delegacji wypływem bezpośrednim sejmów krajowych, i być może, że na tym punkcie rozejdzie się z Polakami, którzy uważają projekt rządowy za wystarczający. Niemniej przeto jest niewątpliwem, że gdyby Polacy rajchsrat opuścić byli zmuszeni, słaby zastęp Słowieńców w Radzie państwa pójdzie w ślad za nimi, a wtedy nietylko że się dowodnie okaże, iż majoryzowanie wszystkich narodów Austrji przez jedną frakcję, jest absurdem, ale nadto bardzo łatwo rajchsrat straci swoją moc konstytucyjną.

Zmiana sytuacji nie na tym punkcie nastąpiła. Zmiana ztąd pochodzi, że pseudo-liberaliści Rady państwa, kosztem przyjęcia projektu rządowego o delegacjach, pragnęliby pozyskać usankcjonowanie dotychczasowych zdobyczy swoich, liberalnych a centralizujących zarazem. Z mowy p. Plenera na posiedzeniu dnia 12. b. m. przekonujemy się, że przyjdzie do przeprowadzania wniosku, aby trzecie czytanie projektu o delegacjach odłożyć aż do czasu, w którym korona zasankcjonuje prawa zasadnicze i zmianę konstytucji lutowej.

Wniosek podobny przyspieszy przesilenie, na jakie się oddawna zanosiło, i wywoła je w formie najniebezpieczniejszej, a dla nas najniekorzystniejszej i najbardziej niemiłej. Najniebezpieczniejszą nazywamy tę formę przesilenia dla tego, że stawia rząd w pozycji, dla niego najnieznośniejszej, w której działać musi jak gdyby pod przymusem, przyparty do muru. Dla nas zaś nazywamy ją najbardziej niemiłą i najniekorzystniejszą dla tego, że w prawach, o których sankcjonowanie chodziło, są jedne reformy, których z duszy pragniemy, jako stali wyznawcy zasad szczerego liberalizmu; drugie znowu prawa krępują stanowczo rozwój narodowy, i tych nie chcielibyśmy przyjąć za żadną cenę. Delegacja nasza nie będzie więc mogła zapewne stanąć ani po stronie dyktującej swoje warunki, ani też wystąpić jako zdeklarowana przeciwniczka praw konstytucyjnych i wyznaniowych. Przedewszystkiem przecież najprzykrzejszem się staje położenie samego rządu, i tylko takt niezmierny w postępowaniu wybawić go może z kłopotów— lub przynajmniej dać mu stałych na złą i dobrą dolę sprzymierzeńców, w tych wszystkich, którzy jak on, szczerze pragną ukonstytuowania się i wzmocnienia Austrji.

W procesie ukonstytuowania się monarchii, toczy się obecnie sprawa, której żywotność równą jest żywotności sprawy delegacyjnej. W sprawie tej idzie także o interes wspólny, wprawdzie nie w kierunku prawodawczym, lecz za-

to w kierunku wspólnej materjalnej obrony, bez której prawodawstwo chromieje. Kwestja ta ma żywo zajmować obecnie sfery rządowe.

Minister wojny, fmp. John, pragnął podobno, aby przed przyjęciem nowej ustawy o organizacji armii, sejm peszteński dozwolił na nowy jednorazowy pobór 47.000 rekrutów. Ministerjum węgierskie nie zgadza się na wniesienie podobnego projektu. W drodze wyjątkowej chce ono Izbom przedstawić projekt do ustawy, zezwalającego na pobór 20-tys. kontyngensu, jaki niegdyś Węgry dostarczały. Pobór zaś 47 tysięcy obiecuje również w sejmie węgierskim przeprowadzić jako nadzwyczajny, jeżeli rząd wiedeński wystąpi do Węgier z podobnem żądaniem jako nieodzownem dla zabezpieczenia zagrożonego z zewnątrz bezpieczeństwa monarchii. Natomiast ministerjum węgierskie obrony krajowej występuje z projektem utworzenia 70 batalionów honwedów, któreby bez kłopotu dozwoliły skompletować armię na odpowiednią dzisiejszym potrzebom stopę. Tą razą ministerjum węgierskie łączy projekta swoje z ogólnym planem organizacji wojskowej, i obstając za utworzeniem honwedów na Węgrzech, jednocześnie projektuje tegoż rodzaju utworzenie milicji w innych krajach koronnych.

Projekt węgierski ma obecnie za sobą dwa silne argumenta: jeden nieodzownej oszczędności w budżecie państwa; drugi zaś łatwego skompletowania armii o te właśnie 80 batalionów, o któreby ministerjum wojny chciało ją powiększyć przed wprowadzeniem nawet nowej ustawy o organizacji wojskowej.

Przyznać potrzeba, że sytuacja ogólna w Europie nie jest tego rodzaju, aby Austrja sprawy wojskowe swoje za drugorzędne uważać mogła. Przyznać trzeba również, że jeżeli gdzie, to mianowicie w Austrji, organizacja, któraby silnie poruszyła strunę patrjotyczną w krajach koronnych, któraby jak najwięcej obywateli związała z instytucją wojskową monarchii, jest na swojem miejscu. Węgierskim mężom stanu, jeśli wiadomości okażą się prawdziwe, gratulować tylko można szczęśliwego pomysłu, który spotęguje ogólne siły monarchii, śledzić będziemy koleje, jakie projekt ten przechodzić będzie.

Wczorajszy telegram ze Stambulu widocznie moskiewskiego pochodzenia, donosił, że Moskwa wyprawiła nową okólną depeszę do swoich ajentów, w której oświadcza, że niema zamiaru pojedynczo sama jedna interweniować na rzecz chrześcian w Turcji, lecz, że mając słuszne do skarg powody, gotową jest do porozumienia się z państwami, które interweniować zechcą. Zaczyna się więc gra, która łatwą była do przewidzenia, gra wdzierania się Moskwy do akcji, jaką sobie Francja i Austrja zamierzyły na Wschodzie, nie chcąc aby ta akcja przeciw niej samej się obróciła. Jeśli jest prawdą, że Francja dlatego tylko jakiś czas wspólną z Moskwą, choć niejednostajną prowadziła politykę względem Turcji, aby kontrolować moskiewskie zamysły, to o ileż jest prawdziwem, że Moskwa wspólnej akcji chce próbować, aby ją na swoją korzyść obrócić? Tu leży właśnie niebezpieczny moment planów francuzko-austrjackich.

Stan spraw ogólnych w Europie niewiele się polepsza. *La France* zawiadamia, że rząd francuzki, opierając się na oświadczeniach rozmaitych państw, rozesłał urzędowne zawiadomienia o projekcie zebrania konferencji do wszystkich państw, nawet drugorzędnych. Czwartkowe zebrania u p. de Moustier przyniosły więc pewną korzyść, jeźli projekt konferencji może już nareszcie być traktowany urzędownie. Czyż idzie jednak za tem, aby przyszedł do skutku, aby urzeczywistniwszy się, wybawił rząd francuzki z kłopotu z taką łatwością, jak karabiny Chassepot wybawiły go od niebezpieczeństwa wojny z Włochami?

Rozwiązanie tylko jedno jest rzeczywiste, a to takie, któreby Włochom dozwoliło ukonstytuować się ostatecznie, a zarazem nie obraziło w niczem wielkich interesów katolicyzmu, zabezpieczyło skutecznie samodzielne i niezależne sprawowanie władzy głowie katolickiego kościoła. Dwa te warunki są dotąd uważane za wprost sprzeczne ze sobą. Pogodzenie ich ukrywa się we mgle czasów, i niezawodnie nie może być urzeczywistnionem bez radykalnych zmian w stosunkach międzynarodowych. Czy konferencje potrafią zmian tych dokonać?

O powodzeniu wolno do czasu powątpiewać. Francja chce widocznie działać przy pomocy państw drugorzędnych, lecz gra ta może zarazem pozycję bardziej jeszcze powikłać.

Monitor ogłasza, że rząd francuzki przyjąwszy z nadzwyczajnem zadowoleniem wiadomość o rozkazie, cofającym wojska włoskie na terytorjum królestwa Włoskiego, oddzielną depeszą polecił swojemu reprezentantowi we Florencji wyrazić swoje uznanie dla pobudek, które podyktowały krok ten włoskiemu rządowi. *Monitor* zawiadamia zarazem, że cesarz przekonany, iż odtąd stosunki przyjaźni wzmacniać się będą stale pomiędzy obu państwami, postanowił wojska swoje wycofać również z państwa Papiezkiego, skoro tylko porządek zabezpieczony zostanie. Wojska koncentrować się będą w eszelonach ku Civitta-Vecchii.

Jak długo trwać będzie okupacja w Civitta-Vecchia, *Monitor* nie powiada. Można przecież mniemać, że Francja, gdyby nawet Civitta-Vecchię opuściła, nie tak łatwo zrzecze się wpływu, jaki przez Rzym na Włochy wywiera — i oto nowa a raczej odwieczna trudność sprawy rzymskiej, trudność, która racjonalnie da się załatwić razem dopiero ze sprawą świeckiej władzy papieża i ze sprawą ostatecznego odbudowania Włoch.

Ostatnie wiadomości.

Telegrafują z Zagrzebia, że namiestnictwo zasystowało wszędzie wybory do sejmu krajowego. Podają za pewne, że naczelnika miasta p. Urikę usnięto dekretem z posady.

Czytamy w *Debacie* z dnia 13. bm.: „Zaproszenie wzięcia udziału w konferencji, która zajęłaby się urządzeniem stosunków między stolicą apostolską a Włochami, miało tu nadejść wczoraj."

Presse z dnia 13. bm. dowiaduje się, że hr. Bismark odpowiedział już okólnikiem z dnia 5. b. m. na okólnik austrjacki z dnia 1. b. m. wydany z Paryża. Depesza ta pruska wyraża przedewszystkiem zadowolenie gabinetu berlińskiego z oświadczenia, iż w Paryżu nie obradowano nad niczem takiem, coby mogło naruszyć pokój powszechny. Prusy i nadal usiłować będą usprawiedliwić dobrą opinię gabinetów wiedeńskiego i paryzkiego, postępując na raz obranej drodze narodowej.

Staatsanzeiger ogłasza traktat cłowy z dnia 8. lipca, i zaprowadzenie pruskiej ustawy wojskowej w północnym Związku.

Na posiedzeniu Izby bawarskiej z dnia 12. b. m. oświadczył minister sprawiedliwości, że rząd przedłoży projekt do ustawy o nieusuwaniu sędziów.

W Karlsrube przyjęła Izba po dwudniowych rozprawach ustawę prasową według wniosku wydziału. Za wnioskiem Eckharda, domagającym się uchylenia policyjnej konfiskaty, głosowała większość Izby.

Gaz. ufficiale z dnia 12. b. m. ogłasza notę ministra jenerała Menabrey z d. 7. b. m. do posła włoskiego w Paryżu. Nota przytacza ostatnie wypadki i porażkę Garibaldczyków, następny odwrót wojsk włoskich z państwa Kościelnego; zwraca uwagę na okólnik Moustiera z d. 25. października, w którym Francja zobowiązała się odwołać swoje wojska, skoro tylko bezpieczeństwo przywrócone zostanie. Po urzeczywistnieniu tego warunku, rząd włoski polega na słowie Francji, że ustanie interwencja, która, gdyby się przedłużyła, mogłaby się stać przeszkodą do zawarcia trwałej umowy. Ostatnie wypadki dowiodły, że cel konwencji wrześniowej zupełnie zwichnął się. Rząd rzymski chcąc się trzymać, musi przyjąć na żołd armię złożoną z indywiduów wszystkich krajów, i mniema się być obowiązanym do wzywania obcej interwencji. Szczera zgodność z Włochami uchyliłaby od stolicy papiezkiej wszelkie niebezpieczeństwo, dozwoliłaby skarby wydawane na zbyteczne uzbrojenia zwrócić ku celom religijnym, i zabezpieczyłaby Włochy od nowego krwi rozlewu. Włochy mają głębokie uczucie religijne, ale pojmują trudności wynikające z połączenia władzy duchownej z troskami rządów ziemskich, które podpadają wpływom namiętności politycznych i zniewolone są ulegać zmianom stosownie do postępów cywilizacji. Ziemia, która ukrywa w sobie groby apostołów, jest najbezpieczniejszą siedzibą dla papieży. Nota nalega w końcu na bezzwłoczne rozwiązanie kwestji rzymskiej.

Florencka *l'Italie* pisze: „Między Włochami a rządem francuzkim toczą się bardzo ważne rokowania. Włochy żądają jasnej i nie dwuznacznej pozycji. Wypełniły one wszystkie obowiązki, i wobec Francji uczyniły to, co się zgodziło z ich godnością. Przytrzymano Garibaldego i zamknięto biura werbownicze. Teraz powinna Francja dotrzymać swego zobowiązania, które przyjęła na się wobec Europy, obiecując wycofać swe wojska."

Wiktor Emanuel podpisał już dekret, mocą którego po zabitych powstańcach pozostałe rodziny, otrzymają stałą pensję.

Autorem broszury: „Napoleon i Włochy" jest Abbé Bauer, ochrzczony izraelita, i brat dyrektora austrjackiego towarzystwa eskontowego.

Zapewniają, że Lavalette, którego dymisję cesarz Napoleon przyjął, ma otrzymać nominację na członka tajnej rady.

Lord Derby zapada coraz więcej na zdrowiu. Z powodu drożyzny wybuchły rozruchy w Oxford.

St. Petersburgskie Wiedomosti przedrukowały artykuł Juljana Klaczki, za co *Gołos* monituje je w sposób wcale nie dziennikarski. *St. Petersburgskie Wiedomosti* nie uważają bowiem za rzecz niemożliwą stworzenie nowej Polski niewrogiej Moskwie (uiewraździebnoj nowoj Polszczi). Za to *Gołos* uważa organ uniwersytetu petersburgskiego za zdradzający interesa Moskwy.

Z Hawanny, gdzie niedawno wybuchła była rewolucja, donoszą pod d. 1. bm., że stracono 10ciu naczelników powstania. Innych wrzucono do więzienia.

N. Pan mianował nadprokuratora c. k. wyższego sądu krajowego w Krakowie, dr. Jana Summera, prezesem sądu obwodowego w Tarnowie.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 14. listopada. Na posiedzeniu ugodowej komisji Rady państwa toczyły się rozprawy nad pokryciem niedoboru obydwu połów państwa w r. 1868. za pomocą wspólnej operacji, składającej się z emisji banknotów. Skene i Brestel występują przeciw nowej emisji banknotów. Brestel wywody ministra finansów nazywa sangwinizmem. Minister finansów odpowiada, że jako uczciwy człowiek nie pozostałby na swojej posadzie, gdyby nie miał silnego przekonania, że Ausjra znajdzie kredyt. Winterstein, Plener i Berger przypuszczają emisję banknotów tylko na wypadek wojny. Odnośny paragraf odrzucono wielką większością głosów, resztę ustawy przyjęto z małemi zmianami.

Paryż d. 14. listopada. Dzienniki *Siécle* i *Patrie* donoszą, że uwięziono profesosra medycyny, p. Niquet, i adwokata, p. Acollas, i przeszukano ich pomieszkanie. *Figaro* dodaje do tego pogłoskę, według której policja miała odkryć tajne stowarzyszenie, składające się z 18 osób.

Berno d. 13. listopada. Poseł francuzki wręczył Radzie związkowej depeszę, zawierającą zaproszenie na konferencję, mającą na celu rozwiązanie kwestji rzymskiej.

Bukareszt d. 13. listopada. Książę rozwiązał dziś Izbę poselską i senat.

Dla prenumeratorów miejscowych dołącza się program realnego gimnazjum żeńskiego pani Julii Selingerowej. Dla prenumeratorów zamiejscowych posela się na żądanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 13. listopada. **(Z Giełdy).** *Effekta*: Akcje kolei galic. Karola Ludwika 209.50 do 210; pruskie bilety kasowe 1.81⅛–1.81¾–1.82⅛. *Towary*: Hreczka korzec 140ftw. netto 6.77½ (bez akcyzy); krupki hreczane, zwane tabaczka. korzec 20.80.

Krótki wykład o przechowywaniu owoców przez zimę, miany przez Stanisława Konstantego Pietruskiego na ostatniem walnem posiedzeniu lwowskiego Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego. — Każdy miłośnik owoców lub kwiatów pragnie dwóch rzeczy, a te są: żeby drzewa owocowe jak najprędzej rodziły, a rzadkie kwiaty kwitły; ale jak pierwsze zrodzą a drugie zakwitną, to naturalnie, że sobie życzy jedne i drugie jak najdłużej zdrowo i pięknie utrzymywać, ażeby się niemi cieszyć.

Posiadając piękne owoce i chcąc mieć z nich wygodę, przyjemność i zysk, pierwszą rzeczą jest zabezpieczyć je od zepsucia, bo przecież każdy wie, że sprzedając wszystko razem w jesieni za bezcen, tracimy wtenczas więcej jak połowę zysku, a przytem i własną wygode.

Do tego zaś potrzeba następujących przyborów:

1. dobrej suchej piwnicy z rusztowaniem z tarcic;
2. należycie zamkniętego i obwarowanego strychu;
3. mat słomianych nowych;
4. opałek łykowych;
5. koszyków zwyczajnych różnej wielkości, a nareszcie
6. pewną ilość płaskich paczek z cienkich tarcic.

Oprócz tego należy zachowywać następujące przepisy:

a) trzeba się starać o dokładne poznanie owoców swego sadu, ażeby wiedzieć, które w jakiej porze dojrzewają i jak długo bez szkody przechowywać się dają;

b) trzeba wiedzieć, w jakim stanie je rwać do najdłuższego konserwowania;

c) w jakiej porze roku i w jakim czasie dnia takowe z drzewa zbierać;

d) jak je zbierać i gdzie układać;

e) jakim sposobem dadzą się najdłużej bez uszkodzenia przechować;

f) posiadać dokładną znajomość mniejszej lub większej tkliwości niektórych gatunków owoców na mróz, do tego celu należy się zaopatrzyć w dobry ciepłomierz.

O przechowywaniu jabłek.

Jabłko, ten najużyteczniejszy i najtrwalszy krajowy owoc, który nietylko w kuchni i na stole, ale i w historji życia ludzkiego tak wielką role odgrywał, n. p. jabłko w raju jabłko wielkiego Newtona, jabłko, które Wilhelm Tell synowi z głowy strzelał, daje się jak wiemy bez żadnych trudności przez całą zimę, a dołożywszy niektórych starań i przez rok cały zdrowo konserwować, osobliwie niektóre zimotrwałe odmiany, a tych nie potrzeba daleko za granicą szukać, bo nasze poczciwe renetki, rzepki i węgierki posiadają ten przymiot, tak, jak z zagranicznych zimowe renety, pepingi i kalwile.

Chcąc mieć wyżwymienione owoce jak najdłużej i najlepszego smaku, nie trzeba ich nigdy zbierać przed 29. września, gdyż renety wcześniej zerwane, marszczą się i gniją, ale trzeba je rwać w dzień suchy i pogodny przed południem, dla tego, że słońce południowe lub deszcz wiele szkodzi jabłkom, które mają być przechowywane, przyczem należy takowe zbierać ostrożnie rękami do koszyków, ażeby im błonki nie zadrzeć, bo jabłko z najmniejszym rysem, z najdelikatniejszą skazą albo potłuczeniem, nie konserwuje się długo. Tym sposobem zebrane i troskliwie wybrakowane, najlepsze i najpiękniejsze jabłka, znoszą się do piwnicy, i układają podług odmian na rusztowaniach na gołych tarcicach o cal odległości jedno od drugiego, ogonkiem (szypułką) do góry, a kwiatkiem obrócone do deski na dół. Zsypane na kupy gniją. Kto chce, może je w pokojach w paczkach przechowywać, lub w dołach, wykopanych w ziemi, tak jak kartofle, chociaż się nigdy tak dobrze nie utrzymują, jak w piwnicy przy obserwowaniu wyżwymienionych ostrożności. Niema nic lepszego dla pomologa, jak taki półmisek ładnie zakonserwowanych przeszłorocznych jabłuszek, ułożony na stole w lipcu lub sierpniu obok wisień, truskawek, porzeczek, agrestów i innych letnich fruktów.

Zaraz przy wyjmowaniu z piwnicy, nim się na deser ułożą, trzeba je pierwej miękką bibułą obetrzeć z lekka i wygładzić, przezco dziwnie pięknego połysku nabiorą i wyglądają piękniejsze, jak kiedy przed rokiem do lochu weszły. Jabłka niedojrzałe wytrzymują 3—4 stopni mrozu, dojrzałym zaś szkodzi już 1 stopień niżej zera.

O przechowywaniu gruszek.

Z temi trzeba sobie jeszcze ostrożniej postępować, jak z jabłkami. Niektóre jesienne bery, potrzebują być zerwane, nim dojrzeją, bo jak już same spadają z drzewa, to potem zamiast się stać rozpływającemi, ten stan przeskakują, i kaszowacieją od razu. Przeciwnie, zimowe gruszki trzeba jak najdłużej zostawiać na drzewie, t. j. aż do 29. września, a potem wybrawszy sobie dzień suchy i pogodny, obierać takowe rękami z lekka do przygotowanych koszyków i troskliwie wybrawszy największe, układać na tarcice rusztowań ogonkiem do góry a kwiatkiem na dół.

Niektóre gruszki, jak np. St. Germain virgouleuse, lubią być między jabłkami i nabierają miłego zapachu od nich, a znowu dobrze jest między kalwile, potrząść trochę doskonałego suchego kwiatu chmielowego, co udziela im woni przyjemnej.

Jesienne i zimowe gruszki źle jest układać warstwami w pakach, bo wtenczas pokłady spodnie gniją i owoce dostają gorzkiego smaku; to samo się dzieje, jeżeli przed ułożeniem w piwnicy, długo leżały na kupie. Te owoce mają tę własność, że jak raz dościgną, to trzeba je prędko użytkować, bo wkrótce kaszowacieją. Do użytku z piwnicy przyniesione bery, muszą pierwej w pokoju miernie opalonym przez parę godzin poleżeć, a potem dopiero każda gruszka ociera się z osobna miękką bibułą i daje na półmisek. Niedojrzałe na drzewie, mogą znieść bez szkody 4 stopnie mrozu, dojrzałym zaś szkodzi już jeden stopień.

O przechowywaniu śliwek.

Nie ma nic milszego, jak w miesiącu styczniu dobrze zakonserwowane śliweczki, mówię dobrze, bo jak źle przechowane (tj. bez smaku) to szkoda pracy około nich, lepiej że stracą trochę na kształcie i barwie swojej, tylko niech będą dobre.

Różne są sposoby przechowywania śliwek, próbowałem wszystkie i zatrudniałem się przez 30 lat tym przedmiotem, a zatem z doświadczenia mówię. Układałem całe gałęzie z liściami i owocami w suchej piwnicy, i to przez kilka lat ciągle, rezultat był, że do stycznia większa połowa spleśniała, a reszta bez smaku była. Próbowałem je układać warstwami między liście winne w beczułce, i takową do wody spuściwszy, przechowywać; źle, bo wydobyte w grudniu znalazłem wszystkie pogniłe. Próbowałem je konserwować w wosku i miodzie, ten sposób prawda że dobry, ale cóż kiedy tylko bardzo mała ilość daje się tak zachować, dla tego nie będę o nim mówił. Najważniejszą właśnie jest rzeczą, żeby jak największą ilość śliwek bez wszelkich zachodów o tyle ubezpieczyć na zimę, żeby, chociaż się pomarszczą, smaku nie traciły. Na to sposób niezawodny, a przytem nader prosty jest ten sam, którego niegdyś używał Tremo, znany kuchmistrz Stanisława Augusta. Najsamprzód trzeba wiedzieć, że tylko dwa gatunki śliwek dają się długo przechowywać, a temi są proste zielone rengloty i zwyczajne węgierki.

Dojrzałe, ale nie prześcigłe rengloty zbierają się w miesiącu sierpniu w dniu suchym i pogodnym do koszyków, a potem układają z lekka na matach inspektowych o cal odległości jedna od drugiej szypułką do góry, na strychu dobrze zabezpieczonym. Co tydzień raz trzeba im wizytę zrobić i przebierać spleśniałe, których mało się znajdzie.

Tak ułożone mogą bezpiecznie leżeć aż do listopada, pomarszczą się i wyschną wprawdzie trochę, ale smaku nietylko że nie stracą, ale zcukrzeją więcej.

Węgierki zaś trzeba jak najdłużej zostawiać na drzewie, przynajmniej do 8go października, dla tego jeżeli mamy jesień piękną, to jest sierpień i wrzesień suchy, to bardzo ubezpieczy przechowanie, przeciwnie gdy jesień słotna, to wszystkie przepisy na nic się nie przydadzą bo śliwki będą gnić, a wtenczas przebieranina bez końca.

Doskonale dojrzałe węgierki, zbierają się w dzień pogodny delikatnie rękami do koszyków, potem zsypują się na maty, i wybiera się te, które się trochę pomarszczyły, bo takie śliwki są najlepsze do konserwowania, zresztą układają się tym samym sposobem jak rengloty na strychu, gdzie mogą leżeć do 15. stycznia, tylko trzeba uważać, ażeby się myszy nie dobrały. Mrozy zaś największe nic im nie szkodzą, bo śliwki i winograd mają to do siebie, że mogą wytrzymać mrozy 15° R. Zmarzną one na kość nieraz i jak je układać na talerzu, to stukają jak orzechy włoskie, a potem, jeżeli się powoli rozmarzną, są znowu takie dobre jak pierwej były. Wtenczas tylko mróz szkodzi śliwkom, jeżeli jedna leży na drugiej, lub jeżeli z wielkiego zimna przyjdą od razu do ciepłego pokoju. Miewałem nieraz po kilka korcy takich śliwek, w zimie jadałem je codziennie i bardzo mi smakowały. Uważałem przecież, że w styczniu już wysychają, wtenczas można je zabrać i przebrawszy najpiękniejsze w pudełeczkach warstwami przysypane miałkim cukrem poukładać, a będą wyborne.

Próbowałem także śliwki na własnych drzewach w ogrodzie utrzymywać przez zimę, do tego celu obwija się drzewo słomą żytnią, a potem przykrywa otawą, konserwują się dobrze, ale dużo opada, myszy psują i drzewo potem ginie.

Przyjechali do Lwowa 14. listopada. Pp. Drzewiecki J. z Remenowa, Łodyński H. z Milatyna. Wiśniewski H. z Dobrzan, Wiśniewski T. z Krystynopola, Wolfram J. z Czyszek, Geisler A. z Rzeszowa, Stecher E. z Kołomyi. Matkowski S. z Jezierzan, Younga A. z Miękiszą, Rybicki A. z Rzeszowa, Agopsowicz K. z Grochowic, br. Brückmaun X. z Wołoszyc.

Kurs lwowski, z dnia 13. listopada

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	82	5	83
Moskiewski półimperiał	10	00	10	15
Moskiewski rubel srebrny	1	85	1	90
Moskiewski rubel papierowy	1	[illegible]	1	72
Pruski talar kur.	1	81	1	83
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	79	17	79	92
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	82	71	83	46
Gal listy zast. b. hipot. (bez kuponów)	95	13	95	63
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	65	67	66	42
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	208	17	210	33
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	170	50	172	83
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	47	67	50

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 13. listopada

	W. A zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	57	2[illegible]
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	6r	00
Losy z roku 1860	83	30
Akcje banku nar.	690	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	[illegible]	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	10
Dukaty cesarskie sztuka	5	84
Srebro za 100 zł. w. a.	121	25

Wiedeń 12. listopada

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	70	53	90
„ Pożyczka narod.	66	75	67	00
„ Metaliki na m. k.	57	22	57	40
„ Obl. ind. niż. aust.	89	50	90	00
„ „ „ węgierskie	71	25	72	06
„ „ „ chor. i sław.	72	00	72	50
„ „ „ galicyjskie	65	50	66	00
„ „ „ bukowińskie	64	50	65	50
„ „ „ siedmiogr.	64	00	64	50

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	100	00
Losy poż. z r. 1839 (całe)	144	00	145	00
„ „ „ 1854	74	00	74	50
„ „ „ 1860	90	50	91	10
„ „ „ 1864	76	80	77	00
„ „ srebrnej z r. 1864	73	00	73	50
„ „ „ 1865	78	75	79	25
„ kredytowe	127	80	128	20
„ ks. Esterhazego	106	00	000	00
„ ks. Salm	30	50	31	50
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	25	24	00
„ ks. Windischgrätz	19	25	19	75
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ Rudolfa	11	75	12	25
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	691	00	692	00
„ anglo-austr.	106	75	107	25
Zakł. kred. dla h. i przem.	181	20	181	40
Kolei półn. Ferdynanda	1740	00	1745	00
„ Karola Ludwika	209	00	209	50
„ czerniowieckiej	171	50	172	00
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	99	75	100	00
„ „ lw. czern. za 100	82	75	83	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	87	9	87
Augsb. 100 złr. nr.	102	85	103	10
Frankf. n. M. 100	103	00	103	25
Hamb. 100 mark.	91	00	91	10
Londyn 10 fnt.	123	50	123	75
Paryż 100 frank.	49	10	49	15
Warszawa 12. listopada.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	77	65	00	00
„ „ kupon. „	01	55	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ war.-bydg. „	51	75	52	67
Paryż 12. listopada				
Rents 3%	68	20	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r,
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r..
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 15,
„ „ w g. 8. 14

Nadesłane.

Tych którzy chcą rzeczywiście tanio kupić zwracam uwagę na drugostronnie umieszczony inserat p. Filipa Fromma w Wiedniu. *H.*

Aleksander Uznański, c. k. naczelnik powiatowy, będący w stanie czasowego spoczynku, poleca usługi swoje Prześwietnym Radom powiatowym na posadę sekretarza. Łaskawe oferty raczą być adresowane do Szaflar, poczta Nowytarg. 2746 1—2

32. rocznik

KALENDARZA STANISŁAWOWSKIEGO

już wyszedł, i jest we wszystkich księgarniach do nabycia.

Cena egzemplarza 40 centów.

Biorącym na tuziny odstępuje się zwykły rabat. 2747 1—3

Drukarnia J. P. Pilera wdowy **w Stanisławowie.**

PASTA i SYROP z owocu arabskiego

zwanego Nafé K. Delangrenier.
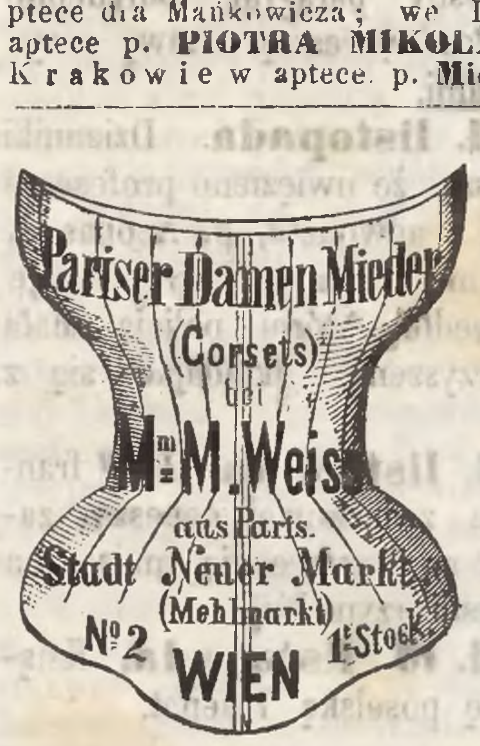
30 lekarzy szpitalów paryzkich poświadczyli skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia **z katarów,, grypy, zapalenia gardła i piersi.**

Raccahout z Arabii

P. Delangrenier.

Środek ten, potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, i wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, ubezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych. 2748 1—24

W Paryżu przy ulicy Richelieu, 26; w Warszawie jedynie w składzie matarjałów aptecznych Wgo Galla; w Poznaniu w aptece dla Mańkowicza; we Lwowie w aptece p. **PIOTRA MIKOLASCHA**; w Krakowie w aptece p. **Miczyńskiego.**



CENY GORSETÓW od 8, 10, 12, 14, do 16 złr. w. a. CENTURE od złr. 6, 8, 10 do 12 w. a. Przy pisemnych zamówieniach, uprasza się o miarę z czterech powzdłużnych zżynków papierowych. 1. Objętość piersi, pleców i krzyży po pod ramiona. 2. Objętość w pasie. 3. Objętość bioder. 4. Długość z pod ramienia do pasa, Mierzyć trzeba do sukni. 2719 1—12

Tuberkuły płucowe

leczy, odpowiednio naturze, bez użycia wewnętrznych środków: Dr. H. **Rottmann w Mannheim.** (Korespondencja franko wzajemnie.) 1731 26—30

Dla PARYŻA

Po cenach najkorzystniejszych dla Publiczności zakupuje 2380 15—?

biżuterje, brylanty, kamienie wartościowe, perły, srebro, starożytności złote

M. Boskowitz, optyk we Lwowie.

64ta

Najwyżej dozwolona, i przez państwo poręczona

LOTERJA KRAJOWA;

główna wygrana

100.000 TALARÓW.

Wygrana jedna na **60.000** tal. reńsk., 1 na **40.000** tlr. 1 na **20.000** tlr., 2 po **10.000** tlr., 2 po **8.000** tlr., 2 po **6.000** tlr, 2 po **5.000** tlr., 2 po **4.000** tlr., 2 po **3.000** tlr., 2 po **2.500** tlr., 4 po **2.000** tlr., 5 po **1.300** tlr., 105 po **1.000** tlr., 5 po **500** tlr., 125 po **400** tlr., 2 po **300** tlr., 145 po **200** tlr., 190 po **100** tlr., 11.200 po **47** tlr. itd.

Ciągnienie d. 12. i 13. grudnia b. r: Los oryginalny kosztuje **8** złr. ½ losu oryg. **4** złr,, ¼ losu oryg. **2** złr, w. a.

Każdy, biorący los powyższej loterji, otrzymuje **na własne ręce los oryginalny**, nie należy zatem brać je za jedno z promesami. **Każdy dom bankierski** wypłaca wygrane.

Urzędowe, godłem państwowem zaopatrzone listy ciągnień, jako też wygrane pieniądze, rozsyłamy niezwłocznie.

W pieniądze zaopatrzone zlecenia wykonują się najściślej. 2672 3—18 Upraszamy udawać się wprost do:

Gebrüder Lilienfeld,

Banquiers

zakupujący i sprzedający papiery państwowe; biuro wypłacające na kupony wszelkich rodzajów; biuro wywiadowcze o wszystkich mogących być wylosowanemi efektach państwowych **w HAMBURGU.**

Majątek Kozówka

w powiecie **tarnopolskim** mający przestrzeni przeszło **400 morgów z własną propinacją i z młynem** jest z wolnej ręki **do sprzedania** lub **w zamian za kamienicę we Lwowie.** Chcący wejść w interes, raczy się zgłosić do właściciela, mieszkającego w miejscu lub do adwokata Wesołowskiego w Złoczowie. 2750 1—1

NASIONA warzywne i kwiatowe

także **cebule hijacyntów i tulipanów** otrzymał zarząd

Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego.

z Erfurtu, 2696 3—3

i sprzedaje je po cenach netto erfurckich. Katalogi i towaru dostać można u pp. Br. Lewartowskiego na Rurach, Konst. Pietruskiego dyrektora zakładu pod l. 446. ulica Piekarska w domu Pfaua, i u K. Kluczeńki w gmachu Ossolińskich.



Na Gródeckiem, obok Św. Anny pod Nrem 225¼, jest **realność** murowana z oficyną murowaną ogrodem, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli Wny: Strzelbicki c. k. notarjusz we Lwowie, albo właścicielka tej realności, pod l. 121 Wyż. Ormiańska ulica. 2694 3—3

Ostrzeżenie,

Zdarza się, iż w niektórych handlach liche zagraniczne wyroby, spozedawane bywają jako sukno z fabryki krajowej w Trybuchowcach:

Dla ochronienia publiczności od straty, a fabrykę krajową od zdyskredytowania, podaje się do wiadomości, iż każda sztuka sukna, z fabryki w Trybuchowcach pochodząca, opatrzona być winna kartonem, na którym znajduje się napis: „C. k. uprz. fabryka sukien wTrybuchowcach", jakoteż cennik i oznaczenie ilości łokci wiedeńskich w sztuce. Sukno nieopatrzone takim kartonem, uważać należy za nieprawdziwe i podrobione, za dobroć i tęgość onegoż, fabryka trybuchowiecka odpowiadać nie może. 2803 4—30

Ozdoby bronzowe do kapeluszów damskich. 2730 2—6

Liście i kwiaty po 20 ct. tuzin (12 sztuk). **Kółka do kapeluszy od 1** złr. zacząwszy. **Przedmioty drobnostkowe galanteryjne** z bronzu na podarunki Bożego narodzenia

BRONZEFABRIK H. ULLRICH, Wien, Wieden, Wienstrasse Nro. 39.

PASTILLES ET POUDRE DU DR. BELLOC

Raport potwierdzony przez Akademię Medyczną w Paryżu uznaje, że osoby cierpiące na żołądek i trzewla przez użycie *Węgla Doktora Belloc* zapobiegły w przeciągu *dni kilku* najdolegliwszym cierpieniom. Środek ten przedaje się w proszku i w pastylkach. Leczy zatwardzenia najuporczywsze, a szczególniej nieoceniony jest ze względu na swe własności absorbcyjne i jako jeden z najskuteczniejszych środków na cholerynę.

SKŁAD we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha.** 2516 39—?

Prawo polskie prywatne

przez **Dra Piotra Burzyńskiego**, profesora przy uniwersytecie Krakowskim. Tom I. obejmujący źródła prawa polskiego i z prawa prywatnego część pierwszą, jest do nabycia w kwesturze c. k. wszechnicy lwowskiej za cenę 5 złr. 10 ct. 2698 2-3

W skarbie tutejszym opróżniona jest posada **leśniczego.** — Człowiek młody, praktyczny w tej gałęzi i egzaminowany z tego fachu, zgłosić się może osobiście do Zarządu tych dóbr. 2738 2—3

Manasterzyska d. 7. listopada.

Wyszczególniony na wystawie światowej w **Paryżu** i na wielu wystawach rolniczych **medalami.**

Magazyn SUKNI ADOLFA WELISCH,

w WIEDNIU na Mariahilf, Hauptstrasse,

57 teraz na **Iszem piętrze**, 57

poleca Szan. P. T. Publiczności największy wybór eleganckich **sukień mezkich**, podług najnowszych żurnalów, sporządzonych z najlepszych tylko

materyj wełnianych, po zdumiewająco tanich cenach:

UBIOR JESIENNY za 16 złr.

Burki podróżne bajowe	od	8	do	25	złr.
Paltoty jesienne	od	9	do	28	złr.
Surduty zimowe	od	6	do	30	złr.
Płaszcze i Havelocks	od	10	do	40	złr.
Futra podróżne	od	36	do	80	złr.
Myśliwskie surduty wierzchnie	od	6	do	20	złr.
Fraki i tużurki	od	14	do	28	złr.
Sutanny	od	16	do	26	złr.
„ wierzchnie	od	15	do	45	złr.
Surduty wiosenne	od	6	do	28	złr.
Surduty na codzień i do kancelarji	od	5	do	20	złr.
Szlafroki	od	7	do	25	złr.
Spodnie na ranne wstanie	od	4	do	12	złr.
Rozmaite kamizelki	od	3	do	10	złr.
Kamasze	od	2.50	do	6	złr.
Ubiory dla gimnastyków	od	2.50	do	5	złr.

Czyniąc zadość życzeniom Szanownych moich odbiorców, utrzymuję także dobornie urządzony skład **LIBERYJ** tak nowych jako też przenoszonych.

STARE SUKNIE mieniają się na nowe, przenoszonych zaś sukni dostać można tanio w wielkim wyborze.

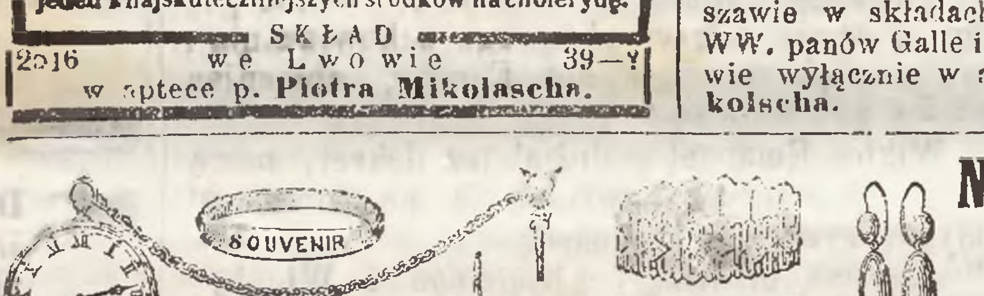
Polecam równocześnie mój ZAKŁAD POŻYCZKOWY **futer do podróży i sukień** pod najtańszemi warunkami.

57 **Mariahilf, Hauptstrasse pierwsze piętro** 57 w domu narożnym. wchód jedyny obok kościoła „Mariahilf". 2708 4—?

Rurki przeciw Astmie

aptekarza Levasseur,

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. — Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ulicy de la Monnaie 19, w Warszawie w składach matarjałów aptecznych WW. panów Galle i Mrozowskiego. we Lwowie wyłącznie w aptece Wgo. **Piotra Mikolscha.** 2520 47—48



Najtańsze miejsce do nabycia prawdziwych

złotych i srebrnych, mezkich i damskich kosztowności i zegarków.

Bardzo ważne dla każdego!

Przedmioty, obciągnięte złotem nr. 3, tak trwałe, jakby były szczero-złote, kosztujące trzecią część, wewnątrz z dobrego srebra 13tej próby,

Pierścionki gładkie emaliowane z kamieniem po złr. 1.20, 2, 3, 4, 6 złr,
Sygnety gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 3, 4, 6 złr.
Krzyżyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 1.50, 2, 3 złr.
Bransoletki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 7, 9, 12, 15 złr.
Szpinki do rękawów gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 2.50, 3, 4.
Broszki i kolczyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 8, 10, 12, 18.
Broszka lub **kolczyki** same, połowę.
Medaliony gładkie, po złr. 2, 3, 5, emaliowane lub z kamieniem lub perłą po złr. 3, 4, 6.

Łańcuszki do zegarków dla dam, po złr. 6, 10, 12, 15, 18. krótkie, po złr. 6, 8, 10, 12, 15. długie, po złr. 10, 12, 15, 18, 24.

Srebrne łańcuszki w najpiękniejszym kształcie, długie, po złr. 6, 7, 8, 9; krótkie, po złr. 3, 4, 6, 8,

Długie i krótkie łańcuszki do zegarka, z 14to karatowego złota, według wagi za dukat po złr. 3.74 wyjąwszy fason. Wszystkie te kosztowności są według **najnowszych paryzkich modeli wyrabiane.**

Wszystkie te kosztowności są zaopatrzone cechą kontroli c. k. Urzędu probierczego w Wiedniu. — Równocześnie polecam mój skład najtańszych, najlepszych, regulowanych

genewskich i angielskich zegarków,

na których regularny chód bezwarunkowo polegać można, a takowe sprzedaję po następujących nadzwyczaj tanich cenach z rocznem zaręczeniem.

Wszystkie srebrne i złote zegarki opatrzone są cechą kontroli c. k. urzędu próbierczego w Wiedniu.

Srebrne zegarki cylindrowe o 4 rubinach	10			złr.
„ „ z obwódką złota, odskakujące	13	do	14	„
„ „ z podwójną kopertą	15	„	17	„
„ „ ze szkłem kryształowem	15	„	18	„
„ „ ankrowe o 15. rubinach	16	„	19	„
Srebrne ankry o 15. rubinach z podwójną kopertą	19	„	23	„
„ „ ze szkłem kryształowem o 15. rubinach	19	„	25	„
„ „ wojskowe z podwójną kopertą	28	„	30	„
„ „ remontoirs ze szkłem kryształowem	20	„	30	„
Złote nr. 3. zegarki cylindrowe o 8 rubinach	30	„	33	„
Złote cylindry ze złotą kopertą wewnętrzną,	37	„	38	„
Złote damskie zegarki z 4 i 8ma rubinami,	27	„	30	„
Złote damskie zegarki emaliowane,	31	„	36	„
Złote damskie zegarki z podwójną kopertą	45	„	48	„
Złote damskie zegarki ze złotą kopertą wewn., z diamentami	45	„	48	„
Złote ankrowe zegarki z 15 rubinami,	45	„	65	„
Złote ankrowe zegarki ze złotą kopertą wewnętrzną,	40	„	60	„
Złote damskie ankrowe zegarki z podwójną kopertą	55	„	60	„
Złote remontoirs.	70	„	100	„
Złote z podwójną kopertą	120	„	200	„
Chronometry prawdziwe angielskie	170	„	400	„

Nie obciągnięte zegarki od 2 złr. taniej za sztukę.

Budziki, które nie powinny w żadnym domu brakować, z zegarem po 7 złr. bez zegaru 5 złr.

Polecenia wykonywają się za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem tychże pocztą. Przedmioty nieodpowiednie bez straty zamienia się. *Za nadesłaniem lub pobraniem pieniędzy, wysyłają się okazy do wyboru, — za nie zatrzymany towar, złożona kwota zwraca się.* Wielkie powodzenie, którego doznaje mój handel w tak krótkim czasie, daje mi możność opuszczenia 5-procentowego zniżenia tym, którzy gotówką płacą. 2508 12—?

Od przedający otrzymają dalsze ułatwienia.

Filip Fromm, Hoher Markt nr. 11 w Wiedniu.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości, iż otrzymaliśmy

skład fabryczny wyrobów z drzewa, a mianowicie:

Maszyny do prania za granicą powszechnie używane, które po cenach fabrycznych sprzedajemy, a mianowicie:

Maszyna do prania pojedyńcza 75 ct., ze ścianką 1 złr., podwójna 1 złr. 30 ct. **Korytko do prania**, cyną wykładane po złr. 5½ do złr. 15. — **Magiel** w wielkości stolika kuchennego, bez kamieni. — **Maszyna do rznięcia drzewa.** — **Maszyna do wykręcania** bielizny, jako też wiele innych przedmiotów niezbędnie do gospodarstwa potrzebnych. — Równie polecamy wielki wybór **krawatek i szalików** od 15 ct. do 1 złr. **materje wełniane**, nowe desenie po 14 ct. łokieć, **lampy** po 1.25. — Również przyjmujemy do sprzedaży wszelkiego rodzaju **meble, sprzęty, towary, garderobę, biżuterje** itp. i takowe codziennie z wolnej ręki sprzedajemy. — Oraz polecamy: Wielki zbiór obrazów olejnych, wybór zabawek dziecinnych, kaloszy damskich po 70, męzkich po 80 centów, rękawiczek jasnych, glansowanych para od 30—50 cnt., butów i bucików od 2 zł. 50 cnt. do 4 zł. 50 cnt.

Jekiel i Krzyżanowski. 2697 3—3

Najkorzystniejsze i najbezpieczniejsze lokowanie kapitałów.

6 procentowe galicyjskie listy hipoteczne,

które przy najzupełniejszem, pupilarnem bezpieczeństwie, przy obecnym kursie 95½% niosą **6⅜ od sta** rocznego procentu, gdy 4% galicyjskie listy zastawne po kursie 79 wraz z wylosowaniem zaledwie 5½%, a 5% listy zastawne austrjackiego banku narodowego po kursie 92, niespełna 5⅓ procentu przynoszą.

5% obligacje pierwszeństwa kolei siedmiogrodzkiej,
5% obligacje pierwszeństwa kolei czerniowieckiej, II. emisji,

najtaniej nabyć można w kantorze wekslarskim, pod firmą:

J. Blumenfeld i spółka

we Lwowie przy ulicy Halickiej Nr. 20, 21. 2733 2—10

Ogłoszenie licytacji.

Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego **we Lwowie**

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej, **z dniem 15. października b. r.** zapadłe zastawy, t. j.

kosztowności i inne towary

w dniach 18. i 19. listopada br. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej Nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawać się będą. 2741 2—3

Pewne lokowanie kapitału!

Przez zakupno **obligacyj pierwszeństwa kolei Siedmiogrodzkiej** po cenie blizko 81 złr. w. a. w papierach, uzyskuje się **100 złr. w srebrze** z 5%wemi odsetkami, **srebrem wypłacalnemi**, a zatem przy obecnym kursie srebra 7½procentowy, przychodami kolei siedmiogrodzkiej, która jak najlepsze rokuje widoki, ubezpieczony, a oprócz tego przez państwo zagwarantowany, od podatku zupełnie wolny dochód, z prawem spłaty obligacyj w pełnej, nominalnej wartości srebrem.

Obligacyj tych dostanie w dowolnej ilości, ściśle podług dziennego kursu wiedeńskiego u niżej podpisanego. 2701 5—?

Zlecenia z prowincji załatwiają się najściślej i tegoż samego dnia.

Zarazem zawiadamiam, iż wszelkiego rodzaju papiery państwowe i przemysłowe sprzedają się u mnie zawsze pod najkorzystniejszemi dla kupujących warunkami.

Jakòb Stroh,

Izba wekslarska i bankierska, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 311 m., obok domu Gromadzińskich.

Najstosowniejsze podarunki w willę Bożego Narodzenia i na Nowy Rok!

Ku ochronie i wzmocnieniu ócz

MEDALE z r. 1867.



służą jak najlepiej moje, na tegorocznych wystawach przemysłowych odszczególnione, **patentowe okulary do konserwowania wzroku**, jakoteż moje rozmaite inne jak najlepsze optyczne wyroby, które po **najniższych cenach fabrycznych** *en gros* i *en detail* przedaję:

Okulary i cwikiery (*pince-nez*)	od	1	do	3	złr.
„ „ invisible	„	2	„	4	„
„ „ w srebro lub złoto oprawne	„	3	„	6	„
Aparaty stereoskopowe z obrazkami	„	4	„	8	„
Perspektywy podróżne i wojskowe	„	16	„	24	„
„ teatralne i dalowidze	„	6	„	80	„
Mikroskopy i lupy	„	1	„	45	„

Laski z dalowidzami, metronomami (taktomierzami) i przyrządami grającemi (dzwonkowemi; wszystkie gatunki wag, jako też wszelkie optyczne i mechaniczne wyroby, sprzedaję daleko taniej, aniżeli gdziekolwiek indziej. Również przyjmuję optyczne przedmioty w zamianę, a nieodpowiedni towar zostanie każdej chwili wymieniany. Zamówienia z prowincji wysyłam za zaliczką pocztową jak najspieszniej i najrzetelniej. 2721 2—?

WEISER,
optyk w WIEDNIU, Kärntnerstrasse. Nro 40.

Ważne dla kupujących naftę.

Zaprowadziłem w moich sklepach znaczki według załączonego wzoru. Szanowna publiczność posyłająca służących po naftę, raczy każdą razą zażądać takiej marki. Tym sposobem będzie miała poświadczenie rzeczywistej ceny i gatunku. 2704 2—?

Nafta biała 48°
z fabryki P. Miączyńskiego
miara cent. 40.

Piotr Miączyński,
fabrykant nafty.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera